



Pierwszy raz w polskiej kinematografii! Atrakcyjna scena z rewelacyjnego filmu wytwórni „Universal“ pt. „Kocha... lubi... szanuje!...“ Na zdjęciu Loda Halama na tle imponującej dekoracji. Amerykański rozmach. Wielka wystawa. Szalone tempo. Rewelacyjna technika. Przebojowa muzyka. Produkcja polska Universal Pict Corp.



Dwa fragmenty fascynującego arcydzieła Turzańskiego pt. „Pożar nad Wolgą“ z Natalją Kowanko i Albertem Prejean w rolach głównych. Świąteczny program Grand - Kina.

Odbito w drukarni „Kuryera Łódzkiego“.

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK X.

NIEDZIELA, dnia 8 kwietnia 1934 roku

Nr. 14

## „ŚWIĘCONE“ DLA DZIECI W LEGJI INWALIDÓW WOJENNYCH WOJSK POLSKICH.



Z okazji świąt Wielkanocnych dorocznym zwyczajem zorganizowana została uroczystość „Święconego“ przez Legję Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich im. gen. Sowińskiego w Łodzi przy ul. Narutowicza 45. W siedzibie Legji Inwalidów zebrała się spora gromadka dzieci inwalidów wojennych wojsk polskich, które Legja obdarzyła „święconem“. Uradowana dziatwa otrzymała paczki z łakociami, słodyczami, owocami, ciastkami i innymi niespodziankami w rodzaju zarówno produktów jak i przedmiotów praktycznych. Rozdawnictwem paczek zajął się Zarząd Legji Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich ze swym długoletnim prezesem p. Ryszardem Ujmą na czele. Na zdjęciu widzimy uradowaną dziatwę z członkami Zarządu Legji na tle wielkiego portretu Marszałka Piłsudskiego, wykonanego również przez inwalidę z pod znaków Legji.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-91).

WESOLY FELJETON.  
**Zabawa w „Nosa”**

Gdyby z nami Chopin żył — toby pił! — powiada „zawiany” Nos w „Weselu” — Wyspiańskiego. Zabawmy się więc dziś w „Nosa”, ale niech wszelką myśl o kieliszku zastąpi słowo: gdyby...

Gdyby naprzykład radio wynaleziono w IX wieku przed Chrystusem, słyszeliby ludzie w tym czasie przez mikrofon najwspanialsze poematy świata — „Iliadę” i „Odysseję”, wygłaszane osobiście przez Homera. Jakże wtedy musiałby wyglądać żarliwy spór siedmiu miast o jego rodowód.

Siedem miast! — Tyle akuratnie jest rozgłośni w Polsce: Warszawa, Kraków, Katowice, Poznań, Lwów, Łódź i Wilno. I cóż za świetny pomysł można by zrealizować!... Prostu umówilibyśmy się. W programach radiowych audycji, siedem na szczytach klóciłoby się o Homera. Zawzięcie. Stoicko. Z erudycją. Każda radjostacja występowałaby w imieniu swego punktu widzenia.

Z czasem przesunęłoby się te audycje do „Ziarni”, gdzie podawałoby się równocześnie przy okazji bliższe dane, co do firm kunsztowej broni i wykwintyw. szat mędrców greckich i wojowników.

Ale biegnijmy myślą chyżo naprzód! Na Olimpie znalazłby się zapewne Marco ni, zaproszony na bankiet przez brodatych bogów, cudne boginie i jednego słonecznego attache. Apollina. Dowiedzielibyśmy się przy tej sposobności o wielkiej tajemnicy, którą dotąd odkrywa głucha cisza.... Jak się się nazywa muza radja?

Wszystko to wtedy wydałoby się na bankiecie, bo jakże...? Muza tańca, Terpsy chora, chora nie chora, musiałaby zeprezen tować wszystkie swe towarzyszyki żyjące z nią na Parnasie, gdzie — jak wiemy z plotek historycznych — „bije poświęcone im źródło Kastalskie i falują nieknięte nigdy żadną kosą, rozkoszne, bujne łaki wśród których stają swawolne — nieswawolne gromady bogów...”



Z podmuchem wiosny ożywiły się ulice Łodzi. Z promieni słońca skwapliwie ko rzystają wszyscy, szczególnie dzieci które w wózezkach zalegają ulice miasta. Na zdjęciu widzimy fragment Placu Wolności z tłumami mieszkańców.

Bo przecież odkryto już X Muzę i napisano o tem całą książkę.

Z uwagi na Marconiego, Dzeus nie ukrywałby więcej jedenastej muzy, przeciwnie, kazałby Terpsychorze ubrać ją w nowe kwiaty i włożyć na głowę jej wspaniałe wieniec z liści bobkowych, tak, jak maluje Zofja Stryjeńska bożkom słowiańskim.

Po bankiecie byłby bał:  
— Cóż to za nimfa uroczą! — zawołałby zdumiony genialny uczony.

— Jakto nie poznajesz jej, mistrzu? — odparłby, Dzeus i przejmym uśmiechem — przecież to muza twojego radja, opiekunka twego wynalazku, który wdarł się w moje niebieskie królestwo żywego słowa i teatru wyobraźni... A nazywa się!...

— I świat-by cały odetchnął. Głosem stałoby się imię dobrej, pięknej naszej po cieszytelki i opiekunki domowych ognisk. Wielbionoby ją dawne i czcigodną otoczono. W Polsce np. w homeryckich cza-

sach zbudowano-by dla niej milion gontyn do których byłby wstęp wzbroniony wszystkim grzesznikom, prosto — nie radjo-abonentom. Radjopajęczarzy paliłoby się na stosie w obecności rozgniewanych tłumów rzetelnych i sprawliwych radjoamatorów.

W ten sposób kultura radja zostałaby już dawno zaprowadzona. Obok WF i PW. symbolem cywilizacji stałoby się dawno W. R. — Wychowanie Radjowe od dziecka, i do dziś dnia każdy nowonarodzony obywatel Polski musiałby posiadać obok metryki dowodu osobistego i książeczki wojskowej także upoważnienie Urzędu Poczt.-Telegraficznego na prawo nabycia, założenia i użytkowania radjostacji odbiorczej, wpłacając wzamian 3 zł. miesięcznie!

A tak — to chociaż żyjemy już w XX wieku —jeszcze wielu w Polsce do radja nie dorosło. Obok nich tymczasem pędzi wciąż naprzód rzeka Czasu, pozostawiając z każdym dniem w tyle zacofanych.



P. Józef Buliński, długoletni skarbnik w Zarządzie Legii Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich, mianowany został prezesem Kompanii Legii Inwalidów W. W. P. w Łodzi.



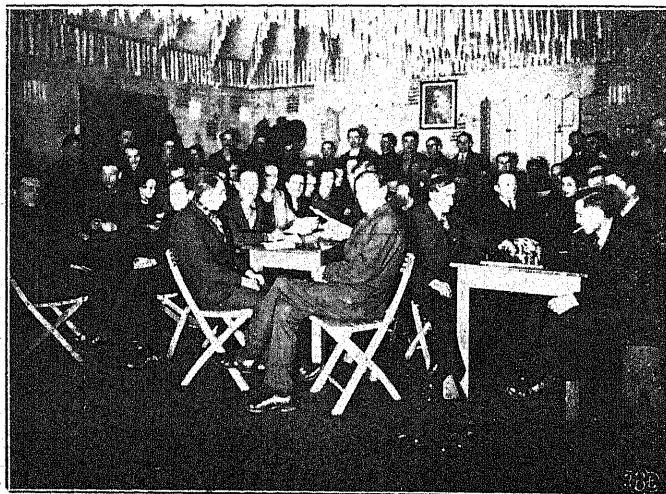
Jan Kołba zasłużony członek i chorąży Legii Inwalidów Wojskowych Wojsk Polskich w Łodzi.



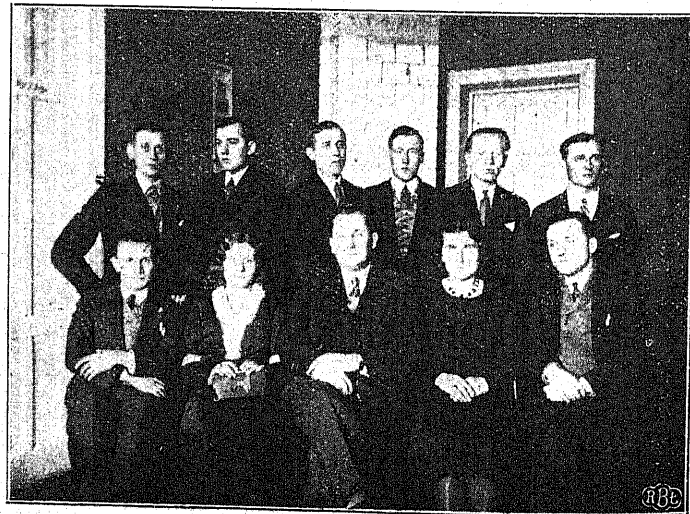
W obecności pułkownika St. Więckiego odbyło się „święcone” w świetlicy żołnierskiej Kompanii Szkolnej 4-go Szpitala Okręgowego. Świecił ks. kapel. Mróz.



Handel uliczny w Łodzi. Fragment ulicy Sienkiewicza przy kościele św. Krzyża



Zjednoczenie Narodo we Mocarnej Polski, uruchomiło świetlicę w lokalu przy ul. Limanowskiego 47, w której członkowie pod nadzorem kierownika świetlicy wiceprezesa Grodzkiego ZNMP Łódź p. Józefa Malichowskiego, spędzają wieczory na godzinnych rozrywkach.



W ubiegłym tygodniu odbywała się konferencja delegatów za rządów Kół Woj. Związku Młodzieży Rzemieślniczej. Na ilustracji zebrani delegaci z patronem Związku dyr. E. Dębowski, oraz inicjatorem powyższej konferencji p. J. Kudanowski, prezesem Koła Młodzieży Rzem. Łódź-Chojny — na czele.



W świetlicy Zjednoczenia Narodowego Mocarnej Polski przy ul. Limanowskiego 47. Koło Kobiet ZNMP (Łódź) dwa dni w tygodniu, zajmuje się dziećmi pod osobistym nadzorem p. Marii Białczakowej. Na zdjęciu grono dzieci wraz z opiekunkami.



Staraniem Tow. „Opieka” w Łodzi zorganizowane zostały kursy dla bezrobotnych. Na ilustracji wizytacja jednego z kursów, dokonana przez Zarząd Oddziału „Opieki” w osobach pp. B. Lipińskiej, dyr. M. Więckowskiej, dyr. Amażenowej i dyr. E. Dębowskiego.

## IDJOSYNKRAZJA I ANAFILAKSJA.

Do niezupełnie zgłębionych tajników żywego organizmu należą m. in. dwa stany chorobowe, nad których wytłumaczeniem pracują dzisiaj badacze-lekarze: idjosynkrazja i anafilaksja.

Idjosynkrazja nazywamy obecnie odmiennie zachowanie się niektórych ludzi wobec czynników, na które większa część ludzi wogóle nie reaguje. Jest to pewnego rodzaju nadwrażliwość niektórych ludzi, przejawiająca się w stosunku do różnych ciał, tem, że skutkiem zetknięcia się człowieka obciążonego idjosynkrazją z danym ciałem, zapada on poważnie na zdrowiu, dostaje ataku astmy, lub dokuczliwej wysypki, albo też uporczywego kataru i wielu innych nieprzyjemnych zaburzeń. Np. przeważająca większość ludzi może bez obawy nagłego wystąpienia wymienionych objawów odychać powietrzem miejskim zanieczyszczonym kurzem, dalej może spożywać po trawy sporządzone z jaj, poziomki, raków, pomidorów, szparagów, fasoli i t. Ogromna większość ludzi może bez obawy o swe zdrowie, chodzić w futnach. Są jednak wśród ludzi wyjątki, którym te rzeczy szkodzą. Gdy chory taki, dotknięty jest idjosynkrazją w stosunku do poziomki, wówczas po spożyciu ich dostaje dokuczliwej, swędzącej wysypki. Inny znowu nie może nosić kolnierza futrzanego, jeszcze inny chory unikać musi pierwsiośników, gdyż przebywanie w ich pobliżu, podobnie jak u poprzedniego noszenie futrzanego kolnierza wywołuje atak astmy.

Na podstawie badań przeprowadzonych nad idjosynkrazją lekarze doszli do wniosku, że czynniki, które u pewnych osób mogą wywołać objawy swoistej choroby znajdują się w wielu pokarmach, które spożywamy, jakoteż przedewszystkiem w otaczającym nas powietrzu. Takimi czynnikami mogą być bakterie, małe grzybki, zarodniki roślinne, różne pyłki fruujące w powietrzu, dalej składniki białkowe niektórych pokarmów i t. Niektórzy ludzie uczuleni są na unoszone przez powietrze cząstki sierści zwierząt. Co więcej człowiek może być źródłem przeniesionego przez powietrze czynnika, który u osoby wrażliwej może wywołać atak astmy. Stąd niektórzy ludzie cierpiący na idjosynkrazję nie mogą po prostu przebywać w towarzystwie pewnych osób. Czynniki wywołujące objawy idjosynkrazji dostają się do organizmu różnymi drogami, a więc przez przewód pokarmowy, jeśli wchodzi w skład pożywienia, przez nos, usta, migdałki, spojówki, a nawet skórę, jeśli krąży w powietrzu.

Leczenie osób dotkniętych idjosynkrazją natrafia na wielkie trudności. Lekarze starają się przedewszystkiem odkryć przyczynę choroby, co niezawsze jest łatwe. Czasem sam chory wie, że szkodzi mu spożycie poziomki, albo posmarowanie skóry jodyną, lub zażycie piramidonu, jako środka przeciw bólowi głowy. Kiedyndziej znowu od szukanie przyczyny jest bardzo trudne, zwłaszcza, jeśli unosi się ona w powietrzu.



Obudziło się życie z podmuchem wiosny. Zamileniły się pola i łąki. Wyruszył rolnik z plugiem na rolę i przewraca czarne skiby ziemi.

W pierwszym przypadku polecają lekarze choremu unikać skrzętnie danych pokarmów, czy lekarstw, w drugim zaś starają się dostarczyć choremu powietrza, pozbawionego zanieczyszczeń, z których jedno jest czynnikiem szkodliwym. Skutkuje w tych wypadkach najlepiej pobyt w czystym powietrzu wysokogórskim, lub też, o ile to jest możliwe, oddychanie przez pewien czas powietrzem przefiltrowanym, albo w osobnej kamerze, albo też przy pomocy odpowiedniej maski. Kuracja kosztowna i dostępna dla chorych w niewielu wielkich centrach europejskich, między innymi w Berlinie, gdzie takie urządzenia istnieją. Wreszcie próbują lekarze ludzi dotkniętych idjosynkrazją pozbawić nadwrażliwość, „odczulić”, przy pomocy zastrzyków odpowiednich środków.

Stanem podobnym do idjosynkrazji jest anafilaksja. Jest to również swego rodzaju nadwrażliwość żywego organizmu, która w przeciwnieństwie do idjosynkrazji występuje u każdego niemal człowieka. Polega ona na następującym zjawisku. Jeżeli u człowieka wykona się po raz pierwszy zastrzyk jakiegokolwiek surowicy leczniczej, wówczas organizm znieśie go zupełnie dobrze. Po pierwszym zastrzyku można wykonać drugi i następne pod warunkiem, że nastąpią one przed upływem 9 dni od chwili pierwszego zastrzyku. Po tym okresie czasu, to znaczy, po 9 dniach, od chwili wykonania pierwszego zastrzyku, w organizmie zachodzą niewyjaśnione do tej pory zmiany, które powodują, że zastrzyk podany po tym czasie wywołuje u człowieka silną reakcję w postaci sinicy, wysypki, obrzęków a na-

wet śmierci. Objawy podobne jak w idjosynkrazji. Anafilaksja utrudnia często leczenie. Gdy np. dziecko przeszło dyfteryt i leczone było surowicą, wówczas w razie ponownego zachorowania na dyfteryt musi ono być najpierw pozbawione nadwrażliwości na surowicę, czyli odczulone, i dopiero potem można je leczyć tą samą surowicą bez obaw komplikacji.



Znakomita łyżwiarka Sonia Henie.

## FILMJA.

Joan Crawford święci znowu triumfy, kreując główną rolę w najnowszym filmie „Metro Goldwyn Mayer“ pt. „Tańcząca Wenus“.

Film ten pokazuje nam dzieje młodej chórzystki, która postanowiła zostać gwiazdą rewijową. Rola ta jest jakoby stworzona dla Joan Crawford, która swą karierę artystyczną rozpoczynała również jako aktorka rewijowa jednego z teatrów nowojorskich.

— Owszem, wiem, co znaczy wysilek i pragnienie ukazania się oczom publiczności w komedji muzycznej, — oświadczyła Joan Crawford dziennikarzom podczas pobytu w Nowym Jorku. — Mimo doświadczeń, zebranych w Chicago, gdzie przyjął walcem udział w podobnych imprezach teatralnych, całymi tygodniami przesiadywałam w agenturach i dyrekcjach nowojorskich teatrów, aby zaangażować się gdziekolwiek na stanowisko tancerki rewijowej. Wreszcie po długich usiłowaniach udało mi się zwrócić na siebie uwagę jednego z dyrektorów.

Kreując rolę Jane w filmie „Tańcząca Wenus“, przeżywałam raz jeszcze ów okres, okres przeżywałam raz jeszcze tę gorycz i rozczarowanie i prawdopodobnie dlatego właśnie sceny te udaje mi się powtórzyć najbardziej naturalnie...

— Broadway nowojorski pod wieloma względami podobny jest do Hollywoodu — opowiada dalej artystka, szczególnie, jeżeli idzie o współzawodnictwo uzdolnionych aktorek i aktorów. Na jedno większe stanowisko jest zazwyczaj kilkaset kandydatek. Przeważnie dziewczęta ubiegające się o większe rolę, tracą energię, zetknięwszy się z rzeczywistością zakulisowego życia artystycznego i w większej ilości wypadków kapitulują. Byłam jedną z tych niewiele, które postanowiły wytrwać, bo dzięki wrodzonej dumie, zdawałam sobie sprawę, że powrotna droga jest już dla mnie zamknięta w owym czasie za nic w świecie nie wróciłabym do domu. Poszczęściło mi się, lecz nie jestem pewna, czy gdybym teraz miała przeżywać po raz drugi to wszystko, zdołałabym dotrzeć do celu...

Joan Crawford podobno opuściła dom swoich rodziców wbrew ich woli, marząc od dzieciństwa o karierze tancerki. Pierwszą większą rolę miała w „Niewinnych Cezach“.

Na deskach teatralnych występowała pod pseudonimem Lucille La Seur. Nazwisko to było panieńskim nazwiskiem jej matki. Nieprzeciętna uroda Joan i jej porywający talent sprawiły, że jeden z dyrektorów „Metro-Goldwyn-Mayer“, obecny na widowiu, natychmiast zwrócił na nią uwagę i zaprosił do Hollywood, gdzie występowała w maleńkich rolkach, lecz dzięki staraniom i pilnej pracy doszła do stanowiska „gwiazdy“.



W górach Harcu zachował się po dzień dzień typ kobziarza przypominającego naszych górali lub hucułów. Zdjęcie nasze przedstawia fragment uroczystości ludowych w jednej z tamtejszych wiosek.

Po ukończeniu zdjęć do filmu „Tańcząca Wenus“, Joan zwolniona została przez dyrekcję „Metro-Goldwyn-Mayer“ na kilka tygodni urlopu, które spędziła w Nowym Jorku.

— My, ludzie Hollywoodu, zmuszeni jesteśmy choć raz do roku wyjechać i zmienić otoczenia, — zwierza się uroczo artystka, — bo inaczej nie moglibyśmy tak systematycznie pracować. Urlop postanowiłam dlatego przepędzić w Nowym Jorku, aby chociaż przez tych kilka tygodni prowadzić zupełnie inny tryb życia od tego, jak prowadzi w Hollywoodzie, tam bowiem nigdy nie mam możliwości odwiedzania znajomych, bo poprostu brak mi na to czasu. Jeśli nawet jestem zajęta w atelier muszę pozować do najrozmaitszych prywatnych zdjęć, lub też uczyć się jakiejś następnej roli. Poza tem mnóstwo czasu zajmuje mi mierzenie kostjumów. Proszę mi wierzyć,

że życie „gwiazdy“ filmowej naprawdę nie jest usłane różami...

Dopiero tutaj, w New Jorku, mogę sobie bodnie składać wizyty, mogę odświeżać dawne znajomości jeszcze z tych czasów, kiedy występowałam w teatrze. Mogę również uczęszczać do teatrów, a naza jutrz na no spać do południa...

Zapytana o swe plany na przyszłość, Joan odpowiada: — Mam nadzieję, że przez dłuższy czas jeszcze nie osiągnę punktu kulminacyjnego mojej kariery. Zawsze pocieszam się myślą że najlepsze wyniki mojej pracy dopiero się rozpoczynają. Lubię rolę dramatyczną, lecz od czasu do czasu chętnie podejmuję się jakiejś roli w lekkim filmie. O „Tańczącej Wenus“ mym najnowszym filmie, mogę mówić tylko z zachwytem. Czy słusznie — tem mogę się ponoć przekonać osobiście, widząc mnie na ekranie.

## Tajemnica Greta Garbo.

Hollywood żyje obecnie pod znakiem trzech gwiazd filmowych: Greta Garbo, Mae West i Johna Gilberta.

Greta Garbo interesuje mieszkańców tego filmowego ze względu na pogłoski o wyjściu jej z małżeństwa z reżysera Roubena Mamouliana. Dotychczas jednak nie wiadomo, jak sprawa ta przedstawia się w rzeczywistości. Greta zaprzyjaźniła się z Mamoulianem w czasie nakręcania „Krystyny”, którą ten reżyser realizował. Po ukończeniu zdjęć para ta wyruszyła w podróż po Ameryce. Wówczas w dziennikach ukazały się pogłoski o wyjściu Greta z małżeństwa. W pogoni za „małżeństwem” wyruszył nawet jeden z reporterów, który stwierdził, że „Greta i Rouben zachowują się tak jakgdyby byli zaślubieni”.

Pewnego pięknego dnia do jednej z redakcyjnych nadeszła depesza anonimowa, zawierająca, że Greta i Mamoulin wzięli ślub w Nowym Meksyku. W kilka dni później nadeszło sprostowanie, że ślub odbył się nie w Meksyku, lecz w północnej Kalifornii. Dziennikarz który śledził każdy krok zakochanej pary nie stwierdził jednak, by para złożyła wizytę w urzędzie stanu cywilnego. Towarzyszy jej zdała we wszystkich wycieczkach krajoznawczych, jadła w jednej restauracji z nimi, nawet wynajmował sobie w hotelach pokoje sasiadujące z apartamentami zakochanej pary. Rachunek wydatków reportera osiągnął pokorną cyfrę 2 tys. dolarów, dalej jednak nie było wiadomym, czy Greta wyszła za mąż, czy też nie.

Indagowany przez dziennikarzy właściciel hotelu w Arizonie, sędziwy p. Józef Gerwits, oświadczył, że młoda para zachowywała się zupełnie normalnie. Zajmowała oddzielne pokoje i często spędzała czas oddzielnie. Rouben wczesnym rankiem udawał się na konną przejażdżkę, Greta zaś grała w tenisa, wieczorem szła wcześniej spać, tymczasem zaś Mamoulian zwiadał kina i teatry.

Kiedy para wróciła do Hollywood postawiono jej pytanie:

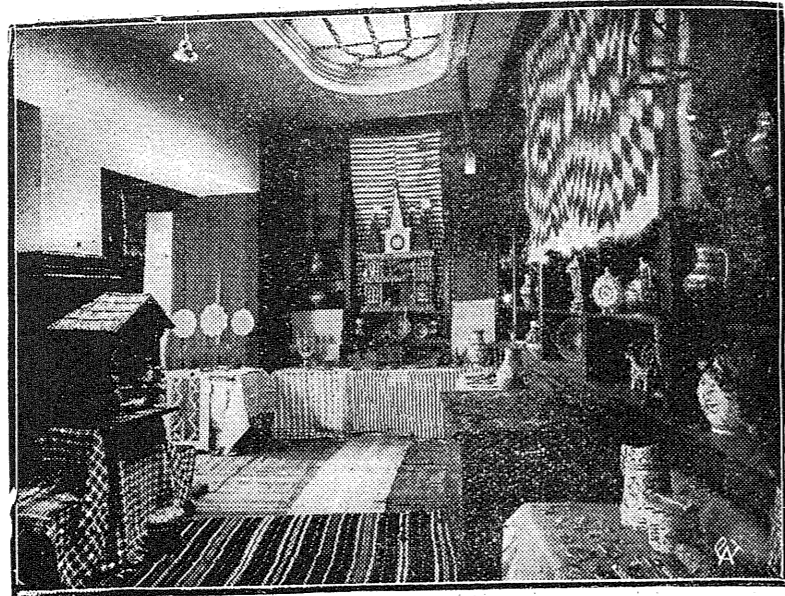
— Czy jesteście małżeństwem? Greta odpowiedziała krótko węzłowato:

— A co was to właściwie obchodzi?

Mieszkańców Hollywood, a szczególnie przedstawicieli pięknej sprawy ta jednak bardzo obchodzi. Zamęczają one Greta Garbo pytaniami, na które nie otrzymują odpowiedzi.

— Myślcie sobie co chcecie — przerwała kiedyś Greta rozmowę na ten temat — jeśli nawet wyszłam za Roubena, to wy się o tem nigdy nie dowiedziecie.

Równie zagadkowo zachowuje się Mae West. Ale jej osoba jest przedmiotem plotek z zupełnie innych powodów. Przypomniano sobie niedawno w Hollywood, że Mae West była w r. 1927 bohaterką sensacyjnej rozprawy sądowej, o występ w sztuce



Na zaproszenie docenta uniwersytetu w Cambridge p. Osborne przy wydatnej pomocy Min. S. Zagr. i ambasady polskiej, Tow. Popierania przemysłu ludowego urządziło w Londynie wystawę polskiej sztuki ludowej. Zdjęcie nasze przedstawia wybrane na wystawę eksponaty.

ce „Sex”, w której ukazała się w stroju Ewy. Podobno, jak twierdzą złośliwi, Mae West w wyniku rozprawy skazana nawet została na kilka miesięcy aresztu, z którego uwolnili ją wpływowi przyjaciele. Mae West jest w raj filmowym nie lubiana. Wszyscy jej zadroszczą olbrzymiej reklamy i setek wywiadów oraz miana „królowej mody”. Trzeba wiedzieć, że kiedy postanowiono zaangażować Mae West do filmu, to zastanawiano się nad tem jaką zastosować receptę reklamową, by gwiazdę tę spopularyzować. Wymyślono ostatecznie dowcipny kawał z „modą na kobiety o zaokrąglonych kształtach”.

Rzeczono we wszystkich pismach hasło: „Modne są tylko kobiety o zaokrąglonych kształtach, postawne, a nie chude i wiotkie.”

Reklama ta zwróciła uwagę na Mae West, kapłankę i kreatorkę nowej mody. Po długich miesiącach oczekiwania wyszła ona w filmie „Nie jestem aniołem” i w obrazie „Mary Lou.”

Mae West w życiu prywatnym jest kontrastem swoich zaproszeń na przyjęcia i stara się być zagadkową. Kiedy ją zapytano dlaczego prowadzi tak samotne życie, oświadczyła prosto: „Uważam to za najlepszy sposób zmuszenia ludzi do mówienia i pisania o mnie. Gdybym wyczyniała jakieś niesamowite rzeczy, to przyzwyczajonyby się do tego, a tak wszyscy mnie podejrzewają o najrozmaitsze historie, ciągle o tem mówią i nic nie mogą wykryć”.

John Gilbert stał się modny w związku z pogłoskami o zamążpójściu Greta Garbo. Jak wiadomo był on typowany na męża Greta. Nawet wówczas kiedy John ożenił się z inną aktorką, twierdzono, że gdyby tylko Greta zgodziła się zostać żoną Gilberta, to rozwiódłby się ze swoją żoną i poślubił Greta.

Oczekiwano więc, jak John zareaguje na

wyjazd Greta z Mamoulianem, w którego filmie również grał czołową rolę. John przyjął wiadomość o „ślubie” Greta z nie wierzaniem. Nie wierząc, by Greta mogła wyjść za mąż. Ona ciągle żyje pod wrażeniem jednego człowieka, śp. Maurycego Stillera, którego kochała nad życie, oświadczył John. Prostu uważa Roubena za dobrego kompana i przyjaciela i wybrała go sobie jako towarzysza podróży, gdyż zmudziły się jej już samotne eskapady”.

Oświadczenie Johna jeszcze bardziej skomplikowało sprawę. Wszyscy twierdzą zgodnie, że John „coś” wie, ale nie chce mówić. On zaś udaje, że nic nie wie, albo naprawdę nie wie i unika rozmów o Grecie.



Grassi.

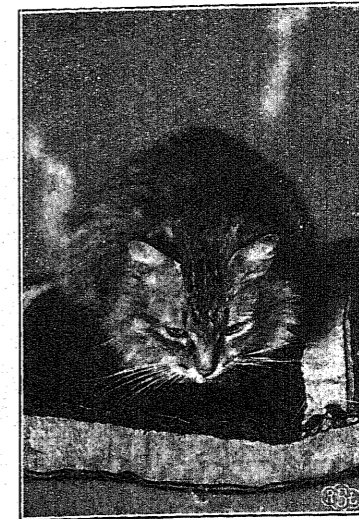
Portret hr. Koczubej ze zbiorów hr. Strogonowa.



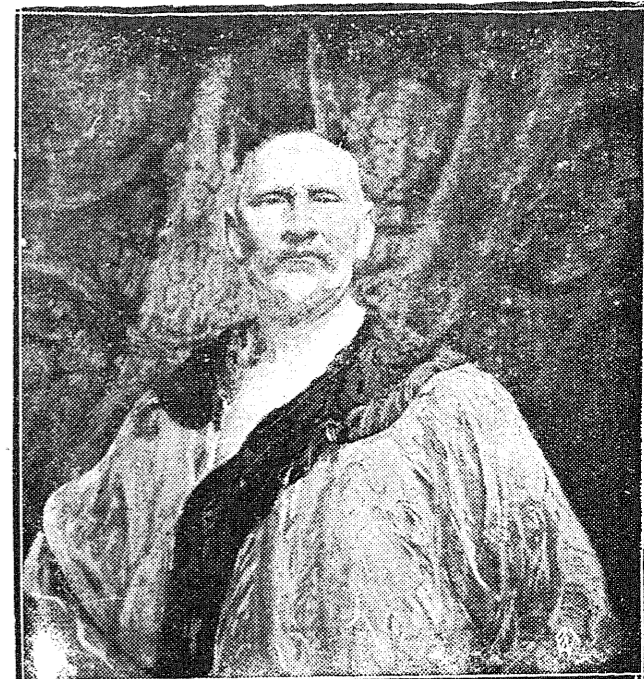
W okolicach Betleemu pasą się owce pod opieką maleńkiej pastuszki. Foto graficzne zdjęcie z ostatnich dni wygąda jak piękna ilustracja z Biblii.



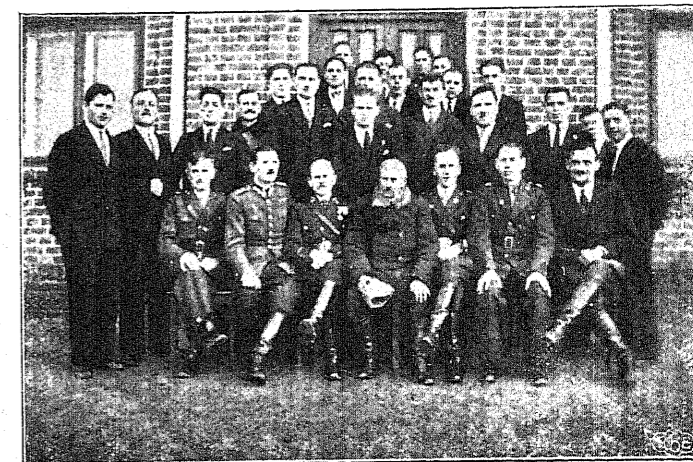
Na zdjęciu naszym podajemy portret angielskiej tancerki Nono, na którą padło podejrzenie, że u Suttona w Londynie zastała klejnoty Stawiskiego. Jak się jednak okazało tancerka Nono nie uczestniczyła w tej sprawie.



Przepiękny okaz kotki — angory, własność jednego z wielkich przyjaciół zwierząt w Łodzi.



Sąd konkursowy nagrody plastycznej ministra W. R. i O. P. przyznał tegoroczną nagrodę znakomitemu artyście malarzowi prof. Leonowi Wyczółkowskiemu, uznając w jego działalności najwzrosty poziom artystyczny, nie słabnący po dzień dzisiejszy oraz olbrzymi dorobek w malarstwie.



Koło Zw. Rezerwistów w Dobroniu. Siedzą od lewej pp.: Kuliesza, kpt. Chwist —prezes, por. Ostrowski —prezes Zarządu Powiatowego, kier. Kulmatycki, Wielhorski, Mikulajczyk ppor. Dębski — komendant.



Philips Holmes odtwarza jedną z ról męskich w filmie „Burza o brzasku”



Broadway nowojorski ma od dłuższego czasu nową sensację. Jest nią „Królowa Krystyna“, obraz wytwórni „Metro“, najnowsze arcydzieło Greta Garbo. „Biały płomień Szwecji“ — boska Greta występuje po raz pierwszy w filmie historycznym, odtwarzając tragedię królowej, która już w XIII w. wiodła nowoczesnej walecznej miłości. Film reżyserował Ruben Mamoulian. Partnerem Greta Garbo jest — John Gilbert. Greta Garbo i John Gilbert — to najwspanialsza para kochanków.

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK X.

NIEDZIELA, dnia 15 kwietnia 1934 roku

Nr. 15

## Inauguracja sezonu lekkoatletycznego.



W tygodniu ubiegłym nastąpiła inauguracja sezonu w sporcie lekkoatletycznym w Łodzi. Odbyły się pierwsze biegi naprzelaj zorganizowane przez Ł. O. Z. L. A. Starty do biegów dla kobiet i mężczyzn odbywał się na boisku Ł. K. S. przy ul. Al. Ujfi. Na zdjęciach górnych widzimy od strony lewej zespół żeński lekkoatletyczny, biorący udział w biegu na starcie, na prawo zaś fragment biegu powrotnego do mety. Na zdjęciach dolnych widzimy od strony lewej fragment biegu dla niezrzeszonych, na prawo bieg zrzeszonych naprzelaj z przeszkodami.